

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyjne: ul. Kopernika 1. 7. I piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biuro administracyjne: ul. Kopernika 1. 7.
parter (okno), otwarte od godz. 9 rano do 7
wieczorem bez przerw.

**Przedpłać na „Gazetę Narodową“
wynosi:**

we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
1 zbr. 1 zbr. 25 ct.	1 zbr. 25 ct.	1 zbr. 25 ct.
kwart. 3 zbr. 75 ct.	kwart. 3 zbr. 75 ct.	kwart. 3 zbr. 75 ct.
półrocz. 6 zbr. 1 50 ct.	półrocz. 6 zbr. 1 50 ct.	półrocz. 6 zbr. 1 50 ct.

Wraz z „Tygodnikiem mod i powieści“
kwartalnie we Lwowie 4 zbr. 30 ct.
na prowincyi 4 zbr. 30 ct.

We Lwowie za dostarczenie do domu dopłaca się
30 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE
przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowski Pasad Hausmana; w Paryżu: C. Adam Gibrowski 37 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Sailerstraße 2 — A. Oepplik Grünengasse 12 — M. Dukas Nachf. Max. Augenthal & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; w Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; w Frankfurcie: M. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Dabbe & Comp.; w Warszawie: Reichenmann & Freuder.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia swy-
casznie na jednodzienny wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadciagnie** w wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publi-**
cyści za wiersz lub jego miejsce 50 ct. —
Prywatna korespondencya 3 ct. od wtyra.

Zjazdy powiatowe.

(Sprawozdanie Gas. Nar.)

Buczacz 13 stycznia.

Wczoraj odbył się w zjazd powiatowy pod przewodnictwem marszałka Maryana br. Błażowskiego.

Z ramienia centralnego komitetu obecni byli posłowie Artur Zaremba Cielecki, Jan Winiarski i dr. Włodzimierz Kozłowski.

Na sekretarzy zgromadzenia powołano pp. Mazura i Burzyńskiego.

Marszałek Błażowski zajął zgromadzenie następującym przemówieniem:

Zanim przystąpimy do właściwego celu, szerszego dzisiejszego zebrania, niech mi wolno będzie, szanowni panowie, wpiąć w krótkich słowach zagałę i przedewszystkiem podziękować tak imieniem własnem, jak i wszystkich innych podległych na zaproszeniach, za tak liczne dzisiejsze zebranie. W zaproszeniach wymieniliśmy pokrótce cel zebrania, a mianowicie, że za inicjatywę polskiego komitetu centralnego chodzi nam o to, abyśmy zorganizowali się i skupili wszystkie siły narodowe w polacie naszym bez różnicy stanów lub odcienn politycznych, ku jednej, wspólnej, trwałej pracy, dla dobra powiatu i kraju. Niejednokrotnie zbieraliśmy się już tutaj sporadycznie, podczas wyborów, dla obrony naszych interesów narodowych i zebrania, ta działalność nasza nie była bez skutku — wybory w powiecie naszym wypadły zawsze po myśli komitetu polskiego. Działalność centralną, który w kraju całem a również i w powiecie naszym, dawał tyle dowodów żywności swej i troski od lat wielu — zainicjował myśl i akcję stałej organizacji, w każdym powiecie, dla podniesienia ducha narodowego, równie jak i ochrony najżywniejszych spraw kraju.

Organizacja taka, zdaniem mojem, w chwili obecnej, nietylko wskazana, ale konieczna — potrzebna już z tego względu, że niestety, wrogie nam stronniczo, siejące między nami waśni i niezgodę, ściśle się zorganizowane, przeciwstawiając temu narodową organizację, zdra się być naszym obowiązkiem. Głębokie więc uznanie i podzięką należy się komitetowi centralnemu za tę akcję i inicjatywę. A gdy widzę tu przed sobą tak liczny zastęp poważniejszych mieszczaków naszego powiatu — na czele czcigodnego duchowieństwa — i śmiało-rzecz mogę, przedstawiciel wszystkich bez wyjątku warstw ludności powiatu buczackiego, to sądzę, że myśl centralnego komitetu w zaproszeniach wyrażona, silny u nas znalazła oddźwięk i organizacja, która dziś się ma zawiązać, będzie istotnie trwałą i w skutkach pożyteczną.

Wypada mi jeszcze stanowczo zaznaczyć, że organizujemy się nie dla walki, że nie pragniemy i nie chcemy zabierać cudzego dobytka — ale organizujemy się do obrony i nie chcemy i nie damy urońić ani odrobiny z praw naszych, krwią i mieniem, od wieków na tej wspólnej ziemi nabytych. Chcemy i pragniemy żyć w zupełnej zgodzie, tak z braćmi Rusinami jak i Izraelitami, kraj ten zamieszkujejmy — a natomiast obowiązek wobec samych siebie nakazuje wymagać, abyśmy najzwyczajnie prawa były uszanowane. Blizsze szczegóły organizacji, opartej na zupełnej autonomii stronniczej i przekonani, wyjaśnić nam raczy wiceprezes komitetu centralnego.

Delegat centralnego komitetu dr. Włodzimierz Kozłowski przedstawiał następnie zasady nowej organizacji, oraz w wywodzie historycznym podnosi, że Polacy są od wieków pierwotnymi mieszkańcami Buczacza i jego okolicy, oraz że element polski był dawniej w Buczacz i jego okolicy daleko silniejszym, aniżeli teraz.

P. Serwatowski Władysław z Jezierzan rozwił zasady, na których w powiecie buczackim zawiązało się Towarzystwo Ziemiańskie. Towarzystwo to ofiaruje swoje usługi i pragnie wnieść strażd społecznych i ekonomicznych placówek w powiecie buczackim.

P. Stojowski Władysław wykazuje potrzebę narodowej organizacji, gdyżbyśmy wcześniej byli ją utworzyli, dziś już zbieralibyśmy jej owoce; byłoby niewątpliwie się udało niejedno zle sparałizować.

Mowca podnosi zasługi probostwa buczackiego, a w szczególności księdza prałata Gromnic

kiego na polu organizacji narodowej i szerzenia miłości kościoła i ojczyzny w poszczególnych gminach.

Burmistrz Stern Bernard wita z radością inicjatywę centralnego komitetu. Mowca krytykuje ordynację wyborczą sejmową, wydaną przez Schmerlinga. Od tego czasu liczba ludności kraju i jego siła podatkowa się zmienia. Mowca żąda reformy ordynacji wyborczej, — powiaty bowiem z małą ilością posłów wybierają tę samą liczbę posłów, co powiaty z wielką liczbą ludności. Mowca żąda powiększenia liczby posłów z miast.

Pan Orski ubolewa nad walką, która się rozwinęła pomiędzy dwoma gałęziami jednego i tego samego drzewa. Jedną połowę chcą odciąć i wysłać za San. Walka ta zwrócić się może przeciwko tym, którzy ją wzbudzieli. Reprezentacja kraju i wszystkie jego stany powinny walczyć z biedą, która daje grunt podatki do wyzyskania niezadowolnienia. Mowca występuje z oburzeniem przeciwko apoteozie Gonty i Zeleznika w ruskich dziennikach. Cały ogół polski musi się wobec tak niezdrowych stosunków skupić do obrony. Akcję należy prowadzić intensywnie w skupieniu i uświadomieniu ludu polskiego, a pracować także należy z gorliwością nad ludem ruskim, który jest ciągle przez złośliwych agitatorów białomucnym, w którego interesie też leży dobry stosunek z Polakami. Mowca podnosi potrzebę Czytelnicy, wykładów z tendencją patriotyczną i szkół z polskim językiem narodowym, a zarazem utworzenia filii Towarzystwa Szkoły ludowej w powiecie buczackim i porozumienia z Uniwersytem ludowym. Mowca zaleca tworzenie kas systemu Reiffensa i założenia w powiecie buczackim szkoły fachowej przemysłowej, połączonej z polskim internatem i bursą. Bursa taka istnieje w powiecie tłumackim. Mowca podnosi zasługi wydziału powiatowego buczackiego. Należy przedewszystkiem sięgnąć w głąb podwalin i rozporządzić od dzieci ludu. Postaraj się należy o ruskie publikacje, które ludowi ruskiemu otworzą oczy i wykażą obłąd apostołów nienawiści. Nam nie wolno za nienawiść płacić nienawiścią, ale wolno nam przeprowadzić narodową i społeczną obronę i ożywić tę obronę duchem miłości.

Posel Jan Vivien, delegat centralnego komitetu, ostrzega włościan polskich przed destrukcyjną bronią agitatorów ruskich, i czyta manifest strajkowy *Swoboda*, który powołuje się na Ewangelię, a każe księdza łacinnika nienawieścić jak szcra i planę mu w zęby (okrzyki hańba). Manifest ten był naszej historycznej przeszłości; — a ustępów z Ewangelii używają jako maski dla nienawiści.

P. Grzegorz Sowa włościanin z Barysza, wykazuje potrzebę większej jedności Polaków, która może dać im siłę. Mowca wykazuje potrzebę większej ilości domów Bożych, bo każda praca nie oparta na religii, jest złą. — Potrzebne są ożywione duchem religijnym i narodowym publikacje dla ludu. Agitatorowie lud bunują, potem chłopci wskutek gwałtów muszą siedzieć w kryminalu, podczas gdy agitatorowie uciekają.

Ks. kanonik Nowobielecki z Monasterzyska podnosi zainaugurowaną przez kardynała Puzynę akcję w celu powiększenia liczby kościołów i kaplic. Dwory powinny Polakom dawać przykład uszanowania obrządku, żałować też należy, że właściciele dóbr często zamiast do kościoła chodzą do cerkwi i z Polakami mówią po rusku.

P. Szawłowski Romuald wykazuje potrzebę poparcia prac centralnego komitetu i komitetu męchów zaufania. Każdy w miarę sił pielęgnować ideę narodową, może się do tego przychylić.

Mowca podnosi potrzebę obrony społeczeństwa przed terroryzmem ruskich apostołów nienawiści. Mowca wroży pożyteczną przyszłość zawiązanemu w Buczacz Towarzystwu Ziemiańskiemu.

Delegat centralnego komitetu poseł Artur Cielecki zaznacza, że nikt Rusinom, z którymi od wieków żyliśmy w zgodzie, nie wypowiada wojny, zwalcza się tylko tych, co sięją narodową zawiść i niechęć i trucięż społeczną. O naszej młodszej braci nieraz zapominaliśmy, a wielu Polaków w braku zdrowej narodowej strawy, stawało się pastwą Rusinów. Powinniśmy odebrać te szacne, które często z własnej winy straciliśmy, wytrwać i mozolną codzienną pracą. Mowca podnosi potrzebę poparcia kolek rolni-

czych i rozpowszechnienia dobrze redagowanego Przewodnika kolek rolniczych.

Podstawą naszego społeczeństwa jest rolnictwo, należy też dążyć do moralnego, społecznego i materialnego podniesienia włościanina. Naród ruski należy wyrwać ze szponów tych, którzy ten naród prowadzą na złe drogi, a polskie społeczeństwo bronić od obcych nacierałości i od działania sił rozkładających. (Huczne oklaski). Miłość Boga, miłość bliźniego i miłość ojczyzny, oto nasze hasło. (Huczne oklaski).

Ks. prałat Gromnicowski i przytacza liczne przykłady systematycznie przez prowodyrów ruskich toczonyj walki przeciwko duchowieństwu rzymsko-katolickiemu. Wszak my jesteśmy dziećmi jednej matki i jednego Kościoła. Walki pomiędzy dwoma obrządkami osłabić tylko mogą powagę duchowieństwa i doprowadzić w skutkach swoich do wzmożenia szumy i złości ducha. Nienawidź ta dotyka Ojca św., księży i świętynię Pańską. *Swoboda*, dziennik ruski wyraża się ubliżająco o Ojcu świętym. Tego rodzaju gazet księża ruscy nie powinni puszczać do czyteln. Miłość idzie od Boga, a nienawidź od ziego ducha. Nienawidź ta osłabia w Rusinach wiarę katolicką. My naród ruski kochamy, bo tak Bóg przykazał, a bronimy się tylko od złych gazet, od złych księży i od tych, którzy osłabiają w Rusinach zasady katolickiej wiary. Razem ruki sy podajmy i nawzajem sią lubim! — Przekleństwo Polak, co nienawidzi Rusina i Rusin, co nie miłuje Polaka, przekleństwo ten, co nienawidzi bliźniego. Pisma podburzające powinni Polacy przyznosić księdom, którzy zym prądem stawiają czoło. Mowca wznosi okrzyk: „Włościanie nasi tak Polacy jak i Rusini niech żyją!“ (Huczne oklaski).

Delegat centralnego komitetu p. Jan Vivien zaznacza, że władze rządowe powinny nie dopuszczać do rozpowszechnienia takich publikacji jak *Swoboda*, które wbrew ustawom podburzają przeciwko całym warstwom społecznym, a mianowicie przeciwko całemu duchowieństwu rzymskiemu.

Marszałek Błażowski rozwija plan działalności komitetu miejscowego i dziękuje komitetowi centralnemu za inicjatywę, a zgromadzonym za liczne zebranie.

Do komitetu męchów zaufania zgromadzeni wybrali: marszałka br. Błażowskiego Maryana, Boczara Jed. włośc. z Barysza, Zyromskiego J. z Folwarków, Burczyńskiego Miecz. sekretarza rady pow. Zycha Franciszka z Buczacza, księza Cieleckiego Artura właściciela dóbr, ks. prałata Gromniczkiego kanonika z Buczacza, radcę dra Krzyżanowskiego, Serwatowskiego Władysława wł. dóbr z Jezierzan, posła Jana Viviena, Wachowicza Ignacego, Wołgnera Józefa, Znamirowski Jana.

Przewodniczącym komitetu wybrany został br. Maryan Błażowski, zastępcą dr. Krzyżanowski, korespondentem p. Burczyński, skarbnikiem p. Wachowicz.

W wigilię sebrania odbył się w Nowosiółce u marszałka br. Błażowskiego obiad na 30 osób a po nim długa poufna dyskusja nad organacją społeczną w naszym kraju.

We wtorek odbył się takż zjazd powiatowy w Brzeżanach, a w środę w Złoczowie.

W Brzeżanach przewodniczył p. Kazimierz Traczewski. Ideę organizacji narodowej przyjęto z zapalem, nawet z entuzjazmem. W Złoczowie przewodniczył p. Oberyński; na tym zjeździe wygłoszono kilka wybornych referatów.

Szczegółowe sprawozdania z obu tych zjazdów podamy w numerach najbliższych.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 15 stycznia.

(Instrukcyjność wyroku o Morskie Oko.)
Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu węgierskiego w dyskusji nad instrykucją wyroku rozjemczego w sprawie Morskiego Oka, poseł Visontay, z party Kosutha, uderzał ostro na referat komisji, zarzucając mu, że niedość zażądał się z materiałem procesu. Referent twierdził, że trybunał, przysądzone obecnie Austrii, było zawsze spornem, tymczasem, zdaniem mowcy, zakwestyonowano je dopiero w ostatnich kilku latach. Sąd sędzi na stronie węgierskiej miał być nieodpowiedni, nie delegowano bowiem członków węgierskiego najwyższego trybunału. Dalej

mowca zajmował się znanem zakończeniem prof. Balcera, obrońcy sprawy galicyjskiej na sędzie, podnosząc pretensje Galicyi do dalszych jeszcze terytoriów na Węgrzech. P. Visontay wniósł zatem, aby obrady nad tą sprawą zawiesić i ewentualnie, aby wyrok przedłożył w oryginale, gdyż jego tłumaczenie jest bardzo nieścisłe.

Prez. min. Szell powołał się na swoje dawne oświadczenie w tej sprawie. Wydelegowanie sędziów było odpowiednio i legalne. O tem, aby nie respektowano wyroku, ani nawet mowy być nie może. Co się tyczy tłumaczenia, to jest ono jasne, a zresztą dodano do niego tekst oryginalny. Zastrzeżenie prof. Balcera zostało już przez sąd odrzuconem, a także przez oświadczenie austr. prez. min. dra Koerbera, sprawa została dostatecznie załatwiona. Wszelkie dalsze przewlekane sprawy jest wykluczone. Mowca prosi o przyjęcie wniosków referenta.

Po dłuższej jeszcze dalszej dyskusji, wniosek p. Visontaya odrzucono 109 głosami przeciw 24, a wreszcie instrykucją wyroku sądu rozjemczego do sprawy *Morskiego Oka* uchwalono znaczną większością.

Sprawy zagraniczne.

Dalsze rewelacje w sprawie macedońskiej.

Do wysoce półurzędowych rewelacji *Pester Lloyd* i *Now. Wremienia* przybyła nowa, nie mniej ważna, a wcale poważna, bo pochodząca z *Berliner Tageblattu*, w którym nieraz spotykamy informacje z biur gabinetu wiedeńskiego. Tym razem komunikat *Berliner Tageblattu* podnosi, że Porta, nastraszona podróżą hr. Lamsdorfa, zaprowadza w Macedonii drobne reformy, chociaż już „dwunasta godzina“ wybiła na wielkie reformy. Należy tylko skonstatować niewzruszoną apatyczność turecka.

Natomiast próbują w Konstantynopolu czegoś się dowiedzieć i dla tego rozesłano ztamtąd depesze, że wojska austriackie wkroczą przy „pierwszej sposobności“ do sandżaku Nowobazarskiego i zajmą okręg Mitrowicki. Mogę zapewnić, że dalszy pochód do sandżaku (stoi tam już pospół z turecką załogą austriacką) na razie nie jest zamierzony. Jeżeli ład i spokój utrzyma się na półwyspie Bałkańskim, to na razie wcale nie istnieje zamiar posunięcia się choćby o jeden krok dalej na tym gorącym terenie.

Gdyby jednak z wiosną powstanie w Macedonii na nowo i jeszcze silniej wybuchło i okazało się niebezpieczeństwo przeniesienia ruchu powstańczego także do prowincji okupowanych (Bośnia, Herzegovina lub Nowybasz), to monarchia nasza, jak mi ze strony w tajemniczości donoszą, byłaby jużsiem zmuszona, dla ubezpieczenia swoich pozycji na półwyspie Bałkańskim, pounąć swoje wojska aż po z Mitrowicę, do czego na mocy traktatu berlińskiego i następnej odrębnej konwencji z Portą ma prawo.

Całkiem dziecinna jest przypuszczenie, jakoby się już teraz zajmowano we Wiedniu odnośnymi planami mobilizacyjnymi — wyprawę tę można w danym razie w trzech dniach zarządzić i przeprowadzić.

Otóż wczorajszy telegram zawiadomił nas o doniesieniu sofijskiego korespondenta *Kölnische Ztg.*, że według zapowiedzi przewodzący komitetu macedońskiego komitet na wiosnę z całą energią podejmie swoją działalność i nie spocznie, aż sprawa macedońska ostatecznie uregulowana zostanie. Który przewodząca do zapowiedział, korespondent nie dodaje. Natomiast wiemy, że prezydent komitetu macedońskiego Michajłowski miał w Sofii w niedzielę odczyt wcale ciekawy o wyniku swoich objazdów po Europie.

Michajłowski zalecał Macedończykom, aby się na razie spokojnie zachowywali wedle życzeń mocarstw, które tym sposobem najszybciej się do niemożliwości przeprowadzenia reform w drodze pokojowej przekonają. Dalej stwierdza Michajłowski, że politycy wszystkich krajów wprawdzie sprzyjają Macedończykom, ale gwałtownych kroków odradzają, bo żadne mocarstwo nie myśli prowadzić wojny w interesie Macedonii.

Rzecz szczególnie, co dalej dodał Michajłowski: „Dzieli reformowemu przeszkadzają Niemcy. Gdyby hr. Lamsdorf był mnie przyjał, byłbym życzenia Macedończyków tak stręcił, żeby wstawiał się za nimi nie w Konstantyno-

polu, ale w Berlinie, gdzie drugi sultan przebywa“.

W końcu odczytu jednak zaprzeczył Michajłowski swoim radom początkowym, wyrażając Macedończykom do jedności, i żeby do ostatejnej kropli krwi z orężem w rękę za swoją sprawę walczyli.

Tak więc mają Austro-Węgry „w danym razie“ pomazzerować do Mitrowicy i po z Mitrowicą! Przez długie lata do niedawno ćwikano im w oczy tą Mitrowicą z najwyższem oburzeniem. Srożyła się prasa serbska, bułgarska, czarnogórska, a zwłaszcza rosyjska, ba, nawet z innych stron Europy z zaciętą złością pomawiano Austro-Węgry, że dają daleko po z Mitrowicę, aż do Saloniki, aby tam opanować handel „z krzywdą“ spekulantów angielskich, francuskich, a zwłaszcza zachłannych niemieckich.

Tego wszystkiego uroczystie zapierano się, żegnano się od tego we Wiedniu i w Peczce. A teraz może „w danym razie“ wojska austro-węgiersko-bośniackie wyruszą do Mitrowicy i nawet po z Mitrowicę, a to w porozumieniu z Rosją i bez protestu Niemiec i innych mocarstw. Co prawda jednak, teren tam jest „gorący“. Można się sparyżać.

Korespondencye.

Rzym 11 stycznia.

(Monsignor Tolstoj w Rzymie.)

Od trzech dni odbywały się podczas oktawy Trzech Króli uroczyste nabożeństwa z kazania w kościele San Andrea della Valle. Nabożeństwa odbywały się według wszystkich obrządków katolickich, a kazania były głoszone w językach: włoskim, francuskim, angielskim, polskim itd. Ponieważ wspomniany kościół w tym roku się odnawia, piękne uroczystości, upamiętniające hold trzech magów, odbywają się w kościele San Silvestro in Capite, znajdującym się w centrum miasta, koło głównej placu.

W piątek udam się do tego kościoła, gdzie odprowadzi sumę ks. general Smolikowski według obrządku grecko-bułgarskiego. Świętynia była wypełniona po brzegi; przeważali cudzoziemcy: Polacy, Czesi, Bułgarzy. Zauważyłem też kilka osób z arystokracji rosyjskiej, które przybyły zapewne dlatego, że O. Smolikowskiem asystował przy mszy krewny wielkiego pisarza, monsignor hr. Tolstoj.

Przed kilku dniami wycytałam interesujące szczegóły o księdzu Tolstoju, wydrukowane w katolickiej *La vera Roma*. Było tam powiedzianem, że ks. Tolstoj bawił już w Rzymie jako ksiądz prawosławny. Był to czas, kiedy Leon XIII podjął inicjatywę, mającą na celu dążność do pojednania cerkwi prawosławnej z Rzymem. Papież wychodził ze stanowiska, że z pomiędzy wszystkich innowierczych wyznań prawosławie jest najbardziej zbliżone do katolicyzmu. Do najbliwszych różnic należą dogmat o Trójcy św. (*Alione*) i o zwierzchnictwie Stołty apostołskiej. Ówczesny pop schizmatyki hr. Tolstoj żywo się przylgnął wzniosłą ideą papieża. Pewnego dnia odprawił mszę prawosławną w kaplicy ambasady rosyjskiej i wtedy prócz przepisanego modlitwy za cara, wygłosił też odpowiednią modlitwę za papieża. Fakt ten stał się głośnym. Ks. Tolstoj za powrotem do Rosji został zawieszony w czynnościach religijnych i osadzony w jednym z klasztorów pod Moskwą. Później, za interwencji osób wpływowych, Mikołaj II uwolnił ks. Tolstoj i pozwolił mu wyjechać za granicę.

Nie będę powtarzał dalej, co pisze o tym kapłanie *La vera Roma*, gdyż wiadomości owe są bardzo niedokładne. Prawdą jest tylko, że ks. Tolstoj odprawił niedawno nabożeństwo w katedrach, przy asyście alumnów z kolegium ruskiego, i że spotkał go moza teraz na ulicach Rzymu w stroju archimandryty.

Po nabożeństwie w kościele św. Sylwestra zbliżyłem się w zakryty do mons. Tolstoja i przedstawiłem mu się, jako znajomy z czasów pobytu jego we Lwowie.

— Chciałbym pomówić z ks. prałatem — rzekłem doń po rosyjsku — o jego czcigodnej osobie. Nie wydaje mi się bowiem zupełnie zgodnym z prawdą, co piszą o waszej przewielebności tutejsze dzienniki, nawet katolickie.

— Chętniebym panu służył, ale liczne zajęcia nie pozwalają mi oznaczyć ściśle termin

Ludwik Stasiak.

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ociąg dalszy. — Zobacz nr. 11.)

Zwyciężyła wola obotryckiego ludu, która nie chciała nad księżęcym tronem widzieć znaku krzyża, przemogła groźba zbrojnego powstania ludu, jeśli władca kraju nie wróci do wiary ojców.

Zmalat na dworzec tarnowski w pływ Niemców, a obaj synowie Bieluga, Mieczysław i Mściwój na nowo bogom ojców ofiary złożyli, w ślad szacem poszło opustoszenie i zaniebanie świętego przybytku, który wzniosła ręka starego Mestwina.

Książę Mieczysław, przebywając często na tarnowskim dworze, wystawił nowy dom. Podał stawy jego podmurwane, wierzje szerokie i zdolne, krokwie w piękny rysunek czarnym dębem wykładane. Nad drzwiami i oknami cieśla cuda swej sztuki pokazał. Wyrzynał obrazy kwiatów i żelaznym gwoździem w ogniu rozpalonym wyrył ich ślady głęboko, w tramach modrzewiowych

widac splecione zwoje bluszczów, które przepłata wypalona w drzewie lilia. Obyczajem przyjętym przez wszystkich słowiański lud, od Tatr aż po morze, wyciosano belki w kształt zgrabny, zbudowano drzwi na obraz podkowy, ustrojono odrzwia w drewniane gwoździe, zgrabną główką stręcząc nad oprawą wierzje zręcznie ciupanej w gwiazdy, kostki i krzyżyki.

Koło zamczyska stoją stare lipy; jak dawno stoją, nikt tego nie powie. Ludzie nie wiedzą, ile pokoleń w cieniu tych lip wzrosło, gnieźdzący się na szczycie lipy bocian nie wie, ile set bocianich rodzeństw z tej lipy się wywiłdo. Dzikie wino kipi ze starego domostwa Mestwina, grzędy kwiecia otaczają całe ogromne dworzyszcze.

Na szczycie ogromnego nowego domu, który postawił Mieczysław, nie widać kwiatnej kalenicy, ni gniazda bociana. Tam cieśla umieścił rzezc cudadką i dziwną. Kilka listew w różne kształty pobijanych, kilka lasek o pięknym rysunku, niezwykajnie ze sobą spojonych. Złączone w osobliwy rysunek laski wyglądają tak, jakby stanowiły podkowę z mieczem przez jej środek przetkniętym, jakby topór skrzyżowany był z oszczepem. Jestto stannica, znak i cecha domu książąt obotryckich.

Z starych lat każdy dom kmiecia, czy wojownika miał swój znak i swoje godło. Jeden rybak znaczył swoją łódź kotłem, drugi prostokątem, trzeci wycinał na niej podkowę, a czwarty gwia-

zdę. Zdun pisał na otoczonym przez siebie garnku swoją cechę, kował żelaznym ryłem znak na swem narzędziu wyrzynał. Jak wszyscy inni ludzie, tak i wojownicy znaczyli swą własność domowem hasłem.

Żołnierze jednego rodu i jednej krwi, mieszkając w jednym polowym namiocie, przybijali na szczycie namiotu stannicę w kształcie gwiazdy, topora lub podkowy.

Późno w średnie wieki trwał w społeczeństwie ten obyczaj, wszak jeszcze w XII wieku wielki mistrz sycerskiego kunstu, rzeźbiąc pomnik Jagiellona, na dziele swem znak swego warsztatu, cechę swego domu, trójką z krzyżem na kamieniu ryje.

Ten znak domowy był cechą własności, odróżnieniem jednej chalupy kmiecej od drugiej, oznaczeniem właściciela sprzętu i narzędzia, znamieniem domu i zagrody, na miejscu którego dzisiejsze czasy kładą liczbę i namer.

Gdy na Słowiańszczyznę przyszła nawała z zachodu, z nową wiarą przyszedł i nowy obyczaj. Obcy ludzie wnikli w orny lud, że znak wojownika jest lepszym od znaku kowala i rybaka, że topór, podkowę, gwiazdę i miecz, które za swój znak obrał wojownik-ojciec, ma zatrzymać jego „erb“ czyli dziedzic, że dziedziczny znak może nosić tylko orny ród „szlagłotów“, którego i ród i znak jest lepszym, znaczącym od rodu i znaku cieśli, płatnerza lub kowala.

Przyjął się ten zwyczaj i to niemieckie mniemanie. A dar ten, przyniesiony ze zachodu ludom środkowej i wschodniej Europy, nie przyniósł obdarzonym szczęścia i spokoju.

Na nowem dworzyszczu Mieczysława widac zbity z niezliczonych lasek stannicę wojenną. Wyobraża ona cieśliską sztuką zbity miecz i podkowę. Koło podkowy topór, znak gani domu, nad znakiem zaś paki domu widać... chrześcijański znak!

Z orszakiem jeźdźców przez błonia tarnowskie młody rycerz leci. Włos jego lniany, lica różowe, oczy modre. Z żywych i zwinnych ruchów poznasz, że to kwiat życia, że wiek rycerza, to granica, na której z młodzieńca maż się rozwija. Cwałem przybiegł do okopów zamku, zadudniał drewniany most tętentem kopyt końskich, a zbrojni wjechali na podwórcze tarnowskiego grodna. Żołnierz, stojący z oszczepem przy księtych wierzajach, widząc młodego rycerza, podbiegł ku niemu, chwycił konia za cugle i huśtające strzemień na stopę rycerza nałożył.

— Czy jest pan w domu?
— Nie masz go.
— Gdzie jest?
— Nie wiem mości księżę.
— A pani?
— Przed chwilą do izby wróciła.
— Konia do stajni zaprowadź.

Młody rycerz wbiegł na schody, podniósł drewnianą zasuwę, która przyrykała drzwi i wszedł na zamkowe podwoje. Znał je widac dobrze, czystem tu był gościeniem, biegnie domierem przez szereg izb, szukając człowieka, z którymby się mógł rozmówić. Znalazł go wreszcie w myśliwskiej sali.

Pod istną strzechą rozwichrzonych rogów jelenich, pod ścianą zawieszoną błyszczącym orężem wszelakiego kształtu i wszelakiego rodzaju, siedział tam chłopak w jaskrawe szaty ubrany. Oczy utkwil w okna, przez które dolatywał brząk grających pszczoł, ręką bezmyślnie błądziła po strunach gęśli, jakby harmonię, którą lipa hucy, brzękiem strun powtórzyć, w tony strun zakac chciała.

Na widok rycerza zerwał się chłopak na równe nogi.
— Książę Mściwój!
— Ja jestem Sobieto.
— Doskonale. Jutro polowanie.
— Wiem o tem.
— Tam nad morzem dowiedziałeś się o tem panie?
— Gdym bawił w starogrodzkiej świętyni, konny posłaniec mi to oznajmił.
— Ucieszył się z waszego przybycia pan nasz, książę Mieczysław.

(Ociąg dalszy nastąpi.)

Z WARSZAWY.

(Pozostał). — Kuryer Warszawski podaje niebawem w dziejach teatru fakt, wywołany arogancją żydowską: "Wczoraj w teatrze Rozmaitości na zakończenie przedstawienia dawano komedję Dobrześkiego "Złoty cielec". Po podniesieniu kurtyny, kiedy p. Frenkiel, grający rolę Rosenblatta, zaczął swój dyalog, ktoś zawołał: "Precz ze stanką! Precz z Frenkiem!" Zajęcie przeciągnęło się pół godziny i w ciągu tego czasu burliwe dwukrotnie zapuszczano. Krzyki nie usłyszeli, dopóki niesfornych widzów z galerii nie wyprowadzono, a część publiczności z krzesel nie opuściła teatru. Po usunięciu ekscedentów, komedję rozpoczęto na nowo i bez przeszkód dokonano.

Beschelnych żydów naturalnie aresztowano. Zajęcie to jednak daje miarę, do jakiego stopnia żydostwo rozchwiliło się, jeżeli w teatrze stołecznym ośmiela się wesołą demonstracją na scenie, ilustrującej stosunki żydowskie w Wiedniu z przed lat 30.

Katastrofa kolejowa.

O wczorajszej katastrofie kolejowej na stacji Chyrów ogłasza dyrektora kolejowa następujący komunikat: Przy wjeździe na stację Chyrów pociągu osobowego nr. 2012 dnia 14 bm. o godz. 2 m. 25 w nocy, nastąpiło zderzenie z lokosją lokomotywy, przeznaczoną do ogrzewania wozów. Przy tem odnieśli uszkodzenia konduktor pociągu i jeden z podróżnych. Nikt nie został zabity. Przerwy w ruchu nie ma.

Kw. lu. otrzymał zaś następujący opis wypadku: Na dworcu w Chyrowie nastąpiło w drodze zderzenia puszczającej w ruch lokomotywy z nadchodzącym z Przemysła do Chyrowa pociągiem osobowym. Łoskot powstały skutkiem tego był ogłuszającym. Pociąg stanął jak wrzyna. Dąsy się styseć jak i wolańia. Panika, spowodowana strasznym hukiem, była wśród pasażerów wielka. Gwałtownie otwierano drzwi wagonów i z przestachem z nich wbiegano na peron. Niektórzy chcieli wyskakiwać przez okna, nie mogąc zdobyć sobie wyjścia drzwiami. Maszynista, prowadzący pociąg, palacze i konduktor pociągu odczytali mniejsze lub większe kontuzje, także kilku podróżnych jest lekko rannych. Wielu podróżnych, przeważnie żydów, zgłosiło się natychmiast do miejscowego naczelnika, oświadczając, że wskutek ogromnego przestraszenia zachowali.

Kontyngent cukrowy.

Utрудnienie eksportu wskutek złego położenia geograficznego i wysokie ceny buraków — przysądają nieopospolitej wagi naszym żądanom, aby w indywidualnym rozdziale kontyngentu cukru przyznano Galicyi i Bukowinie stanowisko szczególnie korzystne, upodobiując w ten sposób bodaj w części warunki egzystencji naszego cukrownictwa do warunków bez porównania lepiej sytuowanej produkcji krajów zachodnich.

Projekt rządowy wychodzi do pewnego stopnia z założenia, że należy chronić od upadku słabsze przedsiębiorstwa, które mają wielkie znaczenie dla okolicznego rolnictwa, ale zastosowanie tej zasady jedynie do pewnej liczby drobnych cukrowni, zwłaszcza znajdujących się w rękach czeskich i morawskich "Cavaliers", cukrowni, których znaczenie dla szerszych kół rolniczych jest minimalne; przetwarzają one bowiem często prawie wyłącznie własne buraki właściciela cukrowni.

Równocześnie zaś zlekceważono zupełnie, nawet wprost skazano na zagładę wielkie, lecz w trudnych warunkach pracujące przedsiębiorstwa galicyjskie, którego doniosłość nie da się jednoznacznie latyfundum, lecz dla całych dużych obszarów rolniczych, jest olbrzymią. Po politykę agrarną uprawia się zatem — jak wiele innych rzeczy w Austrii — tylko dla Czech, Moraw itp. Czyż nie ma być jej dla Galicyi i Bukowiny?

Otoż wczorajsze posiedzenie Koła polskiego było zwołane głównie dla omówienia sprawy cukrowej. Chodziło o uzyskanie większego kontyngentu dla cukrowni galicyjskich, gdyż przedłożenie rządowe wyznacza dla Galicyi bardzo nieznaczny kontyngent, przez co zagraża przemysłowi cukrowniczemu w kraju formalna klęska.

W posiedzeniu Koła wzięli udział oprócz posłów do rady państwa, także pp.: Biłiński, Jerzy ks. Czartoryski, ks. Lubomirski, tudzież minister dr. Piętko. Rozprawa była bardzo ożywiona. Na wniosek dr. Kolischera uchwalono najściślej poufność co do całej rozprawy i uchwalił, jakie Koło w sprawie cukrowej powzięło. Przedłożenie o indywidualnym rozdziale kontyngentu nie jest jeszcze ostatecznie ułożone, ale ustalenie jego zależy głównie od p. Koerbera, któryby mógł łatwo znaleźć formułkę celem uwzględnienia naszego przemysłu cukrowniczego. Przy pierwszym czytaniu projektu cukrowego nie będzie zapewne przemawiał nikt z fachowców Koła polskiego, tylko przez Jaworski złoży deklarację.

Slavische Correspondens donosi: Na wczorajszym popołudniowym posiedzeniu parlamentarnej komisji klubu młodocześniego p. Mastalka zdał sprawę z obrad ankiety cukrowej. Uchwalono nie przeszkadzać parlamentarnemu traktowaniu ustawy cukrowej w formie wniosku nagłego i domagać się od rządu przedłożenia ustawy o zakazie rejonywania buraków cukrowych. Plenum klubu młodocześniego zatwierdziło powyższe uchwały swej parlamentarnej komisji.

Koło polskie — jak dziś po południu telegrafują z Wiednia — ogólnie skrzętnie zajęte jest sprawą cukrową, którą uważa słusznie jako jedną z najżywniejszych dla Galicyi. Członkowie Koła odbywają ciągle rokowania z rządem. Kartel cukrowy ze swej strony pracuje wszelkimi siłami, aby utrzymać się dalej przy swym dotychczasowym pozycyi, do której i rząd się skłania.

Obronie więc absolutnie przewidzieć jaszce nie można, jak się sprawa cukrowa dla nas zakończy. Stwierdzić jednak należy, 1) że sprawa kontyngentu dla Galicyi absolutnie nie jest jeszcze przesądzoną; 2) że rząd i stronniczość obec energicznego wystąpienia Koła, muszą się z niem liczyć. Sytuacja bynajmniej więc nie jest — jak to z pewnej strony przedstawiają usiłują — rozpacziwą.

Telegramy i telefonematy.

Koło polskie.

Wiedeń 15 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu Koła polskiego przed dyskusją w sprawie cukrowej — o czem powyżej piszemy — postanowiono na wniosek p. Wojtyły domagać się z rządu pomocy doradczej dla robotników w Jaworznie i Borysławiu, pozostających bez zajęcia.

Rada państwa.

Wiedeń 15 stycznia. Prezydent otworzył posiedzenie Izby posłów o kwadrans na 12. Zawiadomił o zmianie w ministerstwie wojny, mianowicie o ustąpieniu br. Krieghammera i mianowaniu gen. Pitreicha, Minister skarbu przedłożył rozporządzenie cesarskie w sprawie 6-miesięcznego prowizoryum budżetowego.

Prezydent wyższego sądu kraj. dr. Aleksander Tchorznicki zawiadomił, że z powodu powołania go do Izby panów, składa powierzony mu przez Izbę posłów mandat członka trybunału stanu. Odczytano

Interpelacje i wnioski.

P. Stein i tow. przedłożyli nagły wniosek wzywający izbę do natychmiastowego rozpoczęcia obrad nad budżetem za r. 1903.

P. Kłofacz i tow. przedłożyli nagły wniosek w przedmiocie przeznaczenia kredytów na cele budowy dróg wodnych. Wniosek ten nie uzyskał dostatecznego poparcia.

Po licznych zapytaniach i formalnych kwestiach przystąpiono do dyskusji nad

nagłym wnioskiem Fressla

i tow. w sprawie stosunków językowych na kolejach państwowych w Czechach.

Pierwszy zabrał głos poseł Fressel dla uzasadnienia swego wniosku i do tej pory (godz. 5) przemawia. Mówi po czesku.

Wiedeń 15 stycznia (Tel. pryw.). Smutne nasze przewidywanie co do przebiegu sesji rady państwa gotowe się sprawdzić. Dzisiejsze posiedzenie przynajmniej nie różniło się ani na jotę od przedwziętych. Radkał czeski Fressel mówi po czesku już kilka godzin.

Posiedzenie zaczęło się od wniosku nagłego i omawiania kwestyi najzupełniej obojętnej.

Sala pusta, jak dotychczas. Prezydent Vetter znużony drzemie w fotelu i od czasu do czasu tylko, gdy gdzie na galerii błysnie jasna jedwabna bluzka lub zamaszty kapelusze się ukazą, podnosi lornetkę do oczu i bada nowo przybyłą.

Emisaryusze rządowi konferują i biegną, lech i ich poczyna ogarniać znużenie. Nawet stary Schoenerer jakiś nie swój, przybłąd i spowadzał, zapewne wskutek różnych afer domowych.

Fressel wygłasza obstrukcyjną mowę na temat germanizacji przez koleje państwowe, krytykując system ministra kolei Wittka i upodobił towarzystw kolejowych. Mówi od wpół do 12 po czesku w wolnym tempie, a z wyjątkiem Kłofacza nikt go nie słucha.

Wskutek tej długiej mowy deputowani i politycy zyskują na czasie do rokowań; radzą za wzięcie.

Po długich deliberacjach udało się naklonić Czechów do zaniechania obstrukcji i dopuszczenia do obrad nad konwencją brusselską. Lecz radykał czeski i radykał niemiecki nie chcą pod żadnym warunkiem od swoich nagłych wniosków odstąpić.

Radykał czeski i Kłofacz nie chcą ani słyszeć o ustępstwach. Rokują z nimi na przemian to Mastalka i Pacak, to ktoś ze strony rządu. Kłofacz powiada, że ustąpić pod żadnym warunkiem w tej sprawie nie może, bo byłoby to precedens dla ustawy wojkowej, a tej radykał czeski pod żadnym warunkiem przepuścić nie chcą.

Wobec tego rodzaju opozycji radykałów nie ma mowy o dalszych rokowaniach.

Niemcy radzą obstrukcyję przelać gwałtem, chcą, aby się odbywały bardzo długie posiedzenia, a gdy to nie pomoże, domagają się użycia gwałtownych środków. Koerberowi dotychczas nie udało się odwieść Niemców od wykonania jakiegoś niebezpiecznego eksperymentu.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń 15 stycznia. Na dzisiejszym posiedzeniu niemieckiego stronnictwa postępowego zdał poseł Gross sprawę z konferencji swej z prezydentem ministrów w sprawie umożliwienia przystąpienia do porządku dziennego w izbie posłów. Nad referatem Grossa rozwinęła się długa dyskusja. Wszyscy wyrazili zdanie, że obecne stosunki w parlamencie nie tylko są ubolewająca godne, lecz wprost niemożliwe. Postanowiono, że w razie, gdyby możliwe było przystąpienie do dyskusji nad ustawą cukrową w izbie, pierwszy zaraz mowca stronnictwa zaprotęstuje przeciw dalszemu nadużywaniu form parlamentarnych, które nie będzie więcej tolerowane!

Uznano za rzecz konieczną, by w przyszłości tylko cofanie a nie jak dotychczas odkładanie nagłych wniosków było dozwolone. Ku końcowi posiedzenia nadeszła wiadomość, że przystąpienie do obrad nad ustawą cukrową w izbie nie będzie możliwe, ponieważ Czesi nie chcą doznać nagłych wniosków. Ponownie wyrażono przekonanie, że obecnym stosunkom trzeba ostatecznie położyć koniec.

Kardynał Parocchi.

Rzym 15 stycznia. Kardynał Parocchi zmarł dziś o godz. 2 nad ranem.

Cesarzowiec niemiecki w Petersburgu.

Berlin 15 stycznia. Niemiecki następca tronu wyjechał do Petersburga.

Parlament niemiecki.

Berlin 15 stycznia. Parlament niemiecki zajmował się wczoraj rezolucjami do taryfy cłowej. Komisja zaproponowała uchwalenie rezolucyi z wezwaniem do rządu, aby rozważył sprawę umożliwienia powstania rafinerii ropy w Niemczech przez stosowne uregulowanie cel na ropę naftową i naftę destylowaną. Rezolucję tę przyjęto.

Obradowano następnie nad rezolucjami, wzywającymi rząd, aby odnawiając traktaty handlowe zniósł najznaczniejsze uprzywilejowanie tych państw, które nawzajem nie dają Niemcom równych przywilejów.

P. Speck przedłożył rezolucję z wezwaniem rządu, aby nie przyszwalał ustępstw tym krajom, z którymi zawarł traktaty handlowe dotychczas nie przyniosły Niemcom żadnych korzyści.

Posadowski w imieniu rządu wystąpił przeciw tym rezolucjom.

Berlińskie Koło polskie.

Berlin d. 15 stycznia. Koło polskie w sejmie pruskim ukonstytuowało się na pierwszej sesyi po posiedzeniu plenarnem sejmku w następujący sposób. Przez akklamacyę wybrany prezesem dr. Szuman, wiceprezesem hr. Kwiełicki; kwestorem Jerzykiewicz; sekretarzami ks. Stychel i Grabski; do komisji parlamentarnej ks. Juddewski i Czarniński a na zastępców ks. kanonik Neubauer i Brodnicki; do komisji budżetowej Głębocki, szkolnej ks. Stychel, politycznej Brodnicki, do komisji rugów wyborczych dr. Mizerski.

Wenezuela.

Caracas d. 15 stycznia. Onegdaj przyszło znowu do walki między wojskami powstańców a rządowymi koło Cumana. Powstańcy ponieśli dotkliwą klęskę, przeszło 80 powstańców poległo, a kilkuset dostało się do niewoli.

Genewa 15 stycznia. (Tel. pryw.) Policja uwzględniła rosyjskiego księcia Nakaszkida, awanturnika, skazanego w Rosyi w r. 1885 na śmierć za nibyżelazne i następnie utaskawione. Z więzienia dożywnego uciekł.

Petersburg 15 stycznia. Prawitelstwiennyj Wiestnik donosi, że ukazem carskim został

mianowany W. Ks. Michał Mikołajewicz prezesem Rady państwa na rok 1903, zaś wielki książe Aleksander Michajłowicz kontradmirałem. Generał Pietrow, naczelnik poczt i telegrafów, został mianowany członkiem Rady państwa przy równoczesnym uwolnieniu z dotychczasowych stanowisk.

Madryt. 15. stycznia. Hiszpański poseł w Tangerze donosi, że wobec tego, iż pretendent i wojska jego są już blisko Fezu, cudzoziemcy i konsulowie postanowili opuścić miasto. Niemiecki wice konsul wyjechał już z Fezu.

Rozmaitości.

Teatr Eleonory Duse. Główna tragiczka włoska zbiera obecnie wawrzyny i dolary w St. Zjednoczonych. Na przyjęciu u małżonki prezydenta, pani Roosevelt, spotkała się z córką miliardera. Pierponta Morgana, której opowiedziała o zamiarze założenia teatru, niezależnego od dochodów dziennych, gdzie mogłaby wystawić dzieła D'Annunzio. Hr. Frankenstein podarował na ten cel grunt nad jeziorem Albańskim, jest też już część kapitału, lecz brak jeszcze 1 1/2 mil. fr. Panna Morgana zapewnia artystyce, że jej tej sumę dostarczy, tak, że gdy Eleonora Duse powróci do Rzymu będzie mogła rozpocząć budowę swego teatru.

Wulkany Środkowej Afryki. W północno zachodniej krawędzi niemieckiej wschodnio-afrykańskiej kolonii rozciąga się kraj Ruanda; jest to wyspa, utworzona z trzech teras. W środku pomiędzy jeziorem Tanganjika a jeziorem Wiktoryi utworzyły potężne geologiczne katastrofy wielkiej siły. Wulkany te zamknęły drogę zrzekom na północ płynącym i utworzyły jezioro Kiwu. Tak powstał podwodny dział wód: systemu Konga i systemu Nilu i jego dopływów. Królestwo Ruanda jest obok Urandi ostatniem z wielkich autokratycznych państw tej okolicy. Mieszka tu ród olbrzymów; przecięnie dochodzą tu ludzie do 1-90 metra do 2 1/2 metra wysokości. Okolice wulkanów przedstawiają wspaniałą panoramę: równina zalana lawą ku południowi wulkan 3-500 metrów wysoki — a na wschodniej krawędzi drugi 4-800 metrów wysokości. Zbrocza wulkanów odkryte lasem dziewiczym, zaludnione niezliczonymi stadami słoniów. Kraina jest gęsto zaludniona i bardzo urodzajna; ludność przyjacielska, ale niedowierząca i chciwa bardzo. Wiadomości te — pierwsze dokładniejsze o całej tej krainie — zawdzięczamy Drowi Ryszardowi. Kamb'owi, który pięć lat bawił u źródeł Nilu i obecnie miał odczyt o swej podróży w towarzystwie kolonialnem niemieckim w Kolonii.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 15 stycznia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 810 do 815, pszenica nowa 780 do 790, żyto gotowe 630 do 675, na term. 625 do 670, owies obrotowy got. 625 do 650, na term. 625 do 640, jęczmień past. 550 do 575, jęczmień browarny 530 do 625, rzepak nowo 950 do 975, linianka 850 do 875, groch pastewny 675 do 725, groch do gotowania 775 do 1050, wyka 640 do 680, bobisz 75 do 600, broszka 0 do 0, kukurudza nowa 620 do 640, stara 0 do 0, chmiel za 66 kilo — do —, koniyszka czerwona 75 — do 85, biała 75 — do 125, szwedzka 85 — do 95, tymotka 28 — do 36.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 1600 do 1620 parita. Termostol sakatonycentowy 875 do 900. Uspokobienie słabsze, co do pszenicy i żyta, natomiast w końcu tendencyja wznikowa.

Wiedeń 15 stycznia. Onkier (spojownie) 21 95 do —, Nafta galicyjska — do —, Spirytus 37 00 do —.

Wiedeń dnia 15 stycznia Kurs w kor. i po 50 hlgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7-2 do 7-8, żyto na wiosnę 6-97 do 6-98, kukurudza na listopad —, kukurudza na maj-czerwiec —, owies na wiosnę 6-41 do 6-42, rzepak na styczeń-luty —, rzepak na sierpień-wrzesień —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień — do —.

Uspokobienie: słabe. Stan powietrza: pięknie. Budapest dnia 15 stycznia Kurs w kor. i po 50 hlgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7-74 do 7-76, żyto na kwiecień 6-97 do 6-98, owies na kwiecień 6-18 do 6-19, kukurudza na maj 5-85 do 5-86, rzepak na sierpień 11-70 do 11-80.

Oferty na pszenicę: mierne. Ofert kupna słabe. Uspokobienie spokojne. Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β Ankieta cukrowa w Wiedniu ukończyła wczoraj obrady; te zakończyły się porozumieniem między fabrykantami cukru surowego i cukru białego we wszystkich zasadniczych punktach. Wynik obrad ankiety przedłożony będzie rządowi do dalszego traktowania.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 15 stycznia (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 3 minut 80 po północy. Akcje austr. zakł. kred. 691.—, wag. zakł. kred. 781.—, Anglobanku 275.—, Unibanku 439.—, Banku dla krajów kołończych 398-75, Bankverban 459.—, do-

listów i to ze strony ojca; zapytany odpisał mi, że jest zdrow, lecz ma wiele zajęcia. W kilka miesięcy zdumiałem na wiadomość jego powrotnego zwiazku. Wiadomość ta wprawi cię w zdumienie — pisał mi — lecz jestem przekonany, że się ucieszysz, gdy ci powiem, że jestem bardzo szczęśliwy. Macocha Twoja jest młodem, ślicznym stworzeniem. Dalej wyrażał życzenie, abym przybył do Londynu w moim własnym interesie, mianowicie chciałby ze mną pomówić o przyszłym zawoździe. Nie miałem powodu być niezadowolonym, nie byłam nim wcale, było mi tylko przykro, że ojciec w takiej tajemnicy przedemną się ożenił. Ton listu wskazywał, że małżeństwo ojca było li tylko z miłości, lecz więcej mi jeszcze zdziwiło to, że nie otrzymał zawiadomienia o ślubie. Przyczynę tego zaniechania przypisywałem tylko młodej damie. Wkrótce wyruszyłem do Londynu i miałem sposobność poznać moją macochę. Udałem się wprost do biura ojca i zostałem jaknajserdeczniej przyjęty. Sam ojciec tłumaczył się, że nie chciał mi zostawić w niewiadomości ślubu, lecz narzeczona wymagała tego i prosiła. Zapewniał mnie, że jest szczęśliwy i w paru słowach opowiedział mi historję spotkania swego z Lydią Wilson.

— Wszyscy mogą mi potępić, że żem źle

dencreditu 941 —, Gal. Banku hipot. 538.—, kolei państwowych 699.—, kolei południowej 59.—, tramwaju A. —, B. —, kolei Elbenhal 454.—, kolei północnej —, kolei cesarsko-włoskiej —, alpiny 390-50, Rima Muran a 488.—, praskiego towar. żel. 1588.—, fabryki bronzi 314.—, tureckie tytoniowe 987.—, oblig. wag. indomni 98-75, renta majowa 101-10, austr. renta koronowa 103.—, wag. renta koronowa 98-35, 55-let. listy tow. kredy. ziemk. 98-98, 4-procent. listy banku krajowego 98.—, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 102.—, 4-procent. listy banku hipotecznego 96-25, 4 1/2-procent. listy banku hipotecznego 100-75, 6-procent. listy banku hipotecznego 110-55, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99-55, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1898 r. 98-75, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 95-50, losy tureckie 115.—, marki 117-12, ruble 252-75.

Parý 15 stycznia. Giełda wieczorna. Try postępowo renta 100-00. Mąka 29-05.

Berlin 15 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 85-80 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 49.—, Austriackie kredyty —, Disc. Comman. —.

Frankfurt 15 stycznia. Giełda wieczorna. Austriackie kredyty 217-50 Kolej państwowa —, Alpin —, Disconto 198-50, Laura 219-75.

LOSY.

Wiedeń 15 stycznia. Kurs giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z roku 1880 3 1/2, 267.—, Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 8 1/2, 268-50, Tow. żegl. na Dunaju 100 zbl. 4 1/2 —, Uregulow. Dunaju z 1880 100 zbl. 5 1/2, 229.—, Wag. Banku hip. po 100 zbl. 4 1/2, 256.—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2 1/2, 90-50, Turckie obl. prom. kolej. po 400 fr. 115.— b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilia) 5 zbl. 19-10, Zakł. kredy. dla h. i p. po 200 kor. 484.—, Clary 40 zbl. 183.—, Pożyczka m. Insubria 20 zbl. 84-00, Losy m. Krakowa 20 zbl. 75.—, Pożyczka m. Lublany 20 zbl. 78.—, Ofon 40 zbl. 180.—, Palffy 40 zbl. 178.—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zbl. 55-75, Czerw. krzyża wag. tow. 5 zbl. 23-35, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zbl. 78.—, Salma 40 zbl. 235.—, Pożyczka Salcburgska 20 zbl. 74.—, Pożyczka St. Genoia 40 zbl. 900.—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 437.—.

Nadesłane.

Ze tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Wilhelma płynne wcieranie „BASSORIN“ c. k. oprzyw. 1871. 1 kamionka K. 2, paczka poczt. = 15 sztuk K. 24. Wilhelma c. k. oprzyw. „Bassorin“ jest środkiem, którego działalność oparta jest na praktycznych doświadczeniach i naukowych badaniach, wyrażają wyłącznie w aptece Franciszka Wilhelma, c. i. k. nadworn. dostawcy w Neunkirchen, Nizsza Austria. Używany do wcierania uśmierza ból i działa kuracyjnie przy cierpieniach nerwowych, jako też bolu mięskulów, członków i kości. Przez lekarzy bywa on zalecany, gdy ból występuje po silnym wyczerpaniu na marszach, albo po zastarzałych ranach, dlanie używany on jest z dobrym skutkiem przez turystów, leśniczych, ogrodników, wysługowców i cyklistów, również jako ochronny środek przed ukośmieniem owadów. Jako znak prawdziwości, obity jest na opakowaniu herbem gminy Neunkirchen (dzielnicy Kościelca). Nabyć można we wszystkich aptekach, gdzie nie ma zażądać wprost od firmy.

Komisja lekcyjna Tow. Bratniej Pomocy słuchaczy Wszechnicy poleca akwifilozowych korepetytorów i nauczycieli domowych, jakoteż pośredniczy w udzielaniu zajęć biurowych. W sprawach lekcyjnych urządzenie na uniwersytecie od godziny 12-1 w południe. Co do zajęć biurowych udziela informacji w lokalu Towarzystwa, Paśat Mikolascha, II. p.

Okulista Dr. Leon Gruder b. e. asystent, pierwszy operator i demonstrator na klinice ocznej rady dworu prof. Fuchsa we Wiedniu ordynuje obecnie przy ulicy Karola Ludwika L 5 od 10 do 12 przed południem i od pół do 4 do 5 po południu.

Dr. Władysław KRUSZYNSKI powrócił z Lubiana ordynuje 2-4, ul. Chorążczyzna 25.

HOTEL EUROPEJSKI (Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dn. 15. stycznia 1902. hr. A. Czapski z Rosyi, A. Zurebma Cielecki z Hadykowic, W. Słotwiński z Krukwińca, K. Torosiewicz z Rosiłowca, dyr. Sleg z Krakowa, S. Malek z Wiednia, ks. J. Dwernicki z Uhowca, M. Lubowiecki z Królestwa, J. Pędliński ze Scho-dnicy, T. Karecki z Pieniaki, J. Thulie z Res-piawca.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt „Nowego Dzwonka“ pisma dla ludu, wydawanego w Krakowie przez ks. M. Dziurzyńskiego.

Morderstwo na Great Porter Square Nr. 119.

(Ważne doniesienie.)

— A więc nie jestem panu nie winien — rzekł Sydney — proszę o moje weksle. Mr. Pelham otworzył pularesi drzącymi rękami. Był bardzo rozdrażniony, ręce mu się trzęsały; nie wiem więc, czy przypadkowo, czy namyślnie z wekslami wyciął papiery, listy i fotografie Gracyi i wszystko rzucił na stół.

Widzieliśmy to wszyscy i w naprężeniu oczekiwaliśmy, co zrobi Sydney.

On zaś wziął do rąk fotografię i poszli czytać napis. Na chwilę skrzyżował się zwrok Sydney'a i Gracyi. Gracya uśmiechnęła się jak dziecko, które chcą ukarać, a Sydney odjął fotografię Pelhamowi, a trzymając weksle — rzekł: — Czy to wszystkie?

— Wszystkie. — Mocno się pan mrisz — rzekł Sydney, jakkolwiek nie liczyłem jej, wiem, że posiadasz pen jeszcze weksel na trzy tysiące. Wszak mam racyę? Jesteś pan zwyczajnym oszustem. — Za to słowo dasz mi pan satysfakcyę — zawołał Pelham z wściekłością.

— Namysłę się. W każdym razie nie w tym domu. Nie zapominajmy, że jesteśmy w obecności damy.

To mówiąc złożył Gracyi ukłon z najwyższukaną grzecznością.

— Teraz panowie — rzekł — zwracając się do nas — razcie oglądnie stolik do rulety, czy w miejscu 5 i 24 nie ma śladów fałszerstwa.

Koło zostało przegladnięte i moje podejrzenia się ziszcily. Powiedziano, że miejsca te zostały bardzo zgręcznie sfalszowane.

— Człowiek ten musi być skończonym nikczemnikiem, gdyż fałszerstwa mógł dokonać tylko, włamując się w nocy do tego domu. Adolfe, nie mogę ci powininować kuzyna!

Młody człowiek z purpurową twarzą odwrócił się zawstydzony, — Sydney zaś zwrócił się do Gracyi i wyciągnął ku niej rękę. Zdziwiona, ze strachem i uwielbieniem podała mu rękę. Sydney przyprowadził ją przed Pelhama.

— Dożyłem ciężkiego rozczarowania — rzekł.

Uważałem się za właściciela drogiego klejnotu. Zrzekam się Gracyi, chociaż myślę, że gdybyś mi ją zażądał, raczej by za mną poszła. Oprę się jednak tej pokusie i nie obę panu jednego dnia wszystkiego pozbawić.

— Sydney — zawołała Gracya, wyciągając rękę. — Bądź pani zadowolona, zamałaś mi serce. Ty mnie, lub ja ciebie byliśmy niegodni. Chodźcie moi panowie. Komedya skończona. Adolfe mój, biedny chłopcze, żal mi cię bardzo, coż robić, tak się dzieje na świecie.

Scena, która teraz nastąpiła, była dla mnie tak straszna, że nie pamiętam jej dokładnie. Wiem, że widziałem jakby mowocwanie się, słyszałem namiętne i czułe słowa Gracyi do Sydney'a. Pelham wyrzucił kilka przekleństw, a Gracya objęła rękoma Sydney'a, jak gdyby chciała zatrzymać. Nagle rzuciła mu się krew ustami i upadł zemdlony.

Zanim przybył wezwany lekarz, przyjaciel nasz zakończył życie. Ostatnie spojrzenie było dla tej, która go tak haniebnie zdradziła, a która prawiła mu kochał.

Bez ledztwa się nie obezła, lecz doktorzy wystawili świadectwo, że Sydney umarł na pęknięcie aorty serca.

— Bądź pani zadowolona, zamałaś mi serce. Ty mnie, lub ja ciebie byliśmy niegodni. Chodźcie moi panowie. Komedya skończona. Adolfe mój, biedny chłopcze, żal mi cię bardzo, coż robić, tak się dzieje na świecie.

Scena, która teraz nastąpiła, była dla mnie tak

